



**TEATR**

im. JULIUSZA  
SŁOWACKIEGO

**BALLADYNA**

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO  
W KOSZALINIE

Dyrektor

**RYSZARD MAJOR**

Dyrektor ekonomiczny

**JÓZEFA SOLECKA**

**KOCHANY POETO RUIN!**

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminą zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi Morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim hukiem łamiące się fale myślał, że szum ów pochodził od zgietku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. — Oparł się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do *Balladyny* przemowę. Wychodzi na świat *Balladyna* z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłośnych i umarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie

nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet nie widziane istoty; jeżeli iystynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to *Balladyna* wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roz- tworzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladować francuskich poetów: powiem ci, że *Balladyna* jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedii, czyli kronik dramatycznych. Cienie już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postaci piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będą; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wie- niec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powta- rzać dawne Sofoklesowskie „niestety”! A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górę potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. — O! nie mów mi, że z dzwonek polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: bo choć róże rosnące na ruinach pałacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzy, to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Koloseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy ty dawne posągowe Rzymian postacie napełniasz wulkaniczną duszą wieku naszego, ja z Polski

dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie — i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury prowadzę lekkie, tęcze i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura, większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierał kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapalił; za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzysz na mórz rozległe błękity i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź żaglami nakryty. Po- wiedz, czy nie dojrzyysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie? Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem z wlepionymi w ogień Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w krysz- tałowej atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu nie słyhać, to znajdź mnie w sercu twoim i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę. Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myśłą latać do siebie w odwiedzinę.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać

AUTOROWI „IRYDIONA”  
na pamiątkę  
„BALLADYNE”

poświęca  
Juliusz Słowacki

Paryż, d. 9 lipca 1839 r.

JULIUSZ SŁOWACKI

# BALLADYNA

## OBSADA

w rolach: **Pustelnika, Popiela III wygnanego**  
**Kirkora, pana zamku**  
**Matki, wdowy**  
**Balladyny**  
**Aliny**  
**Filona, pasterza**  
**Grabca, syna zakrystiana**  
**Fon Kostryna, naczelnika straży zamku Kirkora**  
**Gralona, rycerza Kirkora**  
**Kanclerza**  
**Goplany, nimfy królowej Gopła**  
**Chochlika**  
**Skierki**

ROMUALD MICHALEWSKI  
WOJCIECH ROGOWSKI  
EWA NAWROCKA  
MARZENA WIECZOREK  
MAGDALENA MUSZYŃSKA  
MIECZYŚLAW BŁOCHOWIAK  
KAZIMIERZ TAŁAJ  
BOGDAN KAJAK  
ZBIGNIEW KUŁAGOWSKI  
KRZYSZTOF ZIEMBIŃSKI  
HANNA STRASZEWSKA  
ARTUR CZERWIŃSKI  
KRZYSZTOF TUCHALSKI

oraz:

HALINA ZIEMBIŃSKA, JERZY BALBUZA, JANUSZ LIS,  
PIOTR KRÓTKI, WOJCIECH BRODA-ŻURAWSKI

W spektaklu wykorzystano fragmenty „Bolera” Maurice’a Ravela

Reżyseria:  
RYSZARD MAJOR

Scenografia:  
EWA KRECHOWICZ

Astystent reżysera:  
EWA NAWROCKA

Inspicjent, sufler:  
MARIA NIESPODZIANA

PREMIERA 21 listopada 1992 r.

## „BALLADYNA” W TEATRZE

Wzrastającej popularności Słowackiego w krytyce literackiej i nauce o literaturze towarzyszy, począwszy od lat sześćdziesiątych XIX w., zjawisko niezwyklego wpływu, jaki *Balladyna* wywierała na muzykę, malarstwo i rzeźbę. Nie ograniczając się do tworzenia muzyki do poszczególnych inscenizacji — komponowano utwory na fortepian, arie, romanse i tańce odwołujące się do motywów dramatu. Największym w tym zakresie utworem była *Goplana* Władysława Żeleńskiego (1896), która przez wiele lat figurowała w repertuarach teatrów operowych Polski. Z *Balladyną* związali niektóre ze swoich dzieł tacy znani plastycy (malarze, rysownicy czy scenografowie) jak Michał Elwiro Andriolli, Maksymilian Gierymski, Tadeusz Kantor, Jacek Malczewski, Zbigniew Pronaszko, Ferdynand Ruszczyc, Zofia Stryjeńska i Leon Wyczółkowski.

Prapremiera „*Balladyny*” odbyła się 7 marca 1862 r. we Lwowie, z Pauliną Targowską w roli tytułowej. 11 I 1868 r. zobaczył dramat Kraków, a w dwadzieścia lat później — Warszawa. W przedstawieniu krakowskim rolę tytułowej bohaterki jako wielkiej zbrodniarki zagrała Antonina Hoffmannowa. Jak pisał monografista znakomitej aktorki:

Dużą popularnością cieszył się dramat na scenach Młodej Polski. Grana w teatrze krakowskim pod dyktando Tadeusza Pawlikowskiego (w r. 1894) i Józefa Kotarbińskiego (w r. 1902) przyniosła sławę wielu aktorom, m. in. Stanisławie Wysockiej. W Warszawie, po mniej ciekawym spektaklu w r. 1907, z uznaniem spotkała się inscenizacja z maja 1914 r. z udziałem Wysockiej, Marii Przybyłko-Potockiej (Alina), Jerzego Leszczyńskiego (Grabiec) i Józefa Węgrzyna (Fon Kostryn). W inscenizacji podkreślono znikomość ludzkich wysiłków wobec przeznaczenia. Taką intencję podkreślała wspinała oprawa plastyczna Ruszczycy. Uwypuklił on przytłaczającą, ponurą potęgę murów i wewnątrz feudalnych budowli.

Miarą popularności wspomnianej inscenizacji był fakt, iż odtworzył ją w r. 1938 zespół warszawskiego Teatru Narodowego. Powtórzyli w tym spektaklu swoje role Leszczyński i Węgrzyn. Rolę tytułową odegrała Irena Eichlerówna. Z innych inscenizacji dwudziestolecia trzeba wspomnieć o warszawskiej z r. 1927, do której oprawę plastyczną wykonała Zofia Stryjeńska. Inscenizacja Stryjeńskiej zapoczątkowała pewną konwencję realizacyjną, określaną następnie przez krytykę mianem „pseudoludowej”.

W czasie ostatniej wojny wystawił dramat Tadeusz Kantor, kontynuator serii wybitnych, plastycznych inicjatyw, które od r. 1914 dominowały w inscenizacjach *Balladyny*. Premiera dramatu (wystawionego trzykrotnie) odbyła się w r. 1943, w krakowskim mieszkaniu Ewy Siedlickiej, z L. Proszkowską w roli tytułowej. Kantor zastosował szereg inscenizacyjnych skrótów (Chochlik i Skierka jako maski), przypominających słynny *Cri-cot II*.

Kraków zapoczątkował też w r. 1945 powojenne dzieje dramatu. *Balladyna* została tam wystawiona w reżyserii Władysława Woźnika z Zofią Rysiówną w roli tytułowej. Sam Woźnik zagrał Grabca — jak twierdzili później krytycy (Wojciech Natanson) — najlepszego po wojnie. Ale autorem pierwszej nowatorskiej w owych czasach interpretacji scenicznej był Bronisław Dąbrowski, reżyser krakowskiego spektaklu z r. 1950, z Izabelą Wilczyńską w roli tytułowej. *Balladynę* przedstawiono w konwencji antyfeudalnej baśni politycznej. Zbrodnie bohaterki okazały się „wyraźnym następstwem odejścia *Balladyny* od jej klasy społecznej, wyrazem brutalnego, kryminalnego awanturnictwa wykolejonej społecznie jednostki”.

Z nową wersją *Balladyny* jako dramatu antyfeudalnego wystąpił w r. 1954 Aleksander Bardini, wystawiając dramat w Teatrze Nowej Warszawy jako dyplomowe przedstawienie studentów IV roku PWST, z Felicją Tiberger w roli tytułowej. Reżyser zaakcentował znane już w teatrze wątki, takie jak moralna „lichota” szlachty, karierowiczostwo *Balladyny*, jej oderwanie się od ludu, a następnie despotyzm. Zaakcentował rolę gromady wiejskiej i sprawiedliwości ludowej. Patronująca inscenizacji realistyczna tonacja zdecydowała o dwóch rozwiązaniach, które wzbudziły dyskusje wśród krytyków, wyjątkowo żywo reagujących na ten spektakl. Po pierw-

sze — został sparodiowany świat fantastyczny. Goplana została ośmieszona, a skrzący wystąpiły w roli szekspirowskich błaznów. Po drugie Bardini bał się najwidoczniej, że uwierzmy w siły nadprzyrodzone. Balladyna w ostatniej scenie umiera na zawał serca. To współczesnienie Słowackiego jest niepotrzebne. Grom, który uderza Balladynę, jest romantycznym piorunem ludowej sprawiedliwości. [...] Jest to po prostu piorun antyfeudalny.

W powojennych inscenizacjach *Balladyny* nie umiano radzić sobie z „osobami fantastycznymi”. Jedni przedstawiali je w postaci eterycznych elfów, co spotkało się z posądzeniem o młodopolski estetyzm. Inni opowiadali się za tonacją parodystyczną, łatwą do wygrania szczególnie w scenach z Grabcem. Takie zabiegi pozwalały rozbudować widowiskowo-cyrkową (czy farsową) stronę spektaklu — ale stosujący je reżyserzy narażali się na zarzut odwracania uwagi widzów od tragicznej dominanty spektaklu. Dopiero eksperyment Hanuszkiewicza, likwidujący ową dominantę na rzecz „zabawy w Szekspira” — nobilitował widowisko, budząc jednak w dalszym ciągu poważne zastrzeżenia wśród widzów i krytyków.

W porównaniu z *Kordianem*, *Balladyna* rzadziej gościła na scenach teatrów Warszawy, Krakowa, Poznania czy Wrocławia — a częściej na scenach nowych, powojennych teatrów „prowincjonalnych”: w Bydgoszczy, Częstochowie, Gorzowie Wielkopolskim, Gnieźnie, Jeleniej Górze, Koszalinie, Kielcach, Szczecinie, Zabrzu czy Zielonej Górze, w Lublinie. Z dużym uznaniem wśród krytyków spotkała się, przedstawiona w jubileuszowym Roku Słowackiego, premiera koszalińska (10 XII 1959), reżyserowana przez miłośnika i wytrawnego znawcę dramatu Tadeusza Aleksandrowicza, z Różą Czeplewską w roli głównej. Tylko z pozoru nowa inscenizacja przypominała dawną antyfeudalną tragedię. Reżyser potraktował dramat jako rzecz o mechanizmie władzy, jako przegląd postaw ludzkich wobec polityki. Dotąd problem władzy był związany niemal wyłącznie z Balladyną. Aleksandrowicz rozszerzył zagadnienie o anatomię klęski Grabca, Pustelnika i Kirkora z jednej, a Kostryna z drugiej strony. Spojrzał na dramat przez „gniewne strofy” *Grobu Agamemnona*. I przekształcił go w satyrę na „Lachów”, w pełną goryczy i sarkazmu analizę narodowych wad i klęsk”.

MIECZYSLAW INGLOT, fragm. „Wstępu”  
do V wyd. „Balladyny” J. Słowackiego, BN Wrocław 1976

Główny elektryk — Jerzy Bok  
Główny akustyk — Bolesław Skarżyński  
Główny brygadier sceny — Stanisław Kawalec  
Kierownik prac. kraw. — Jan Marciniak

## AUTO — SERVIS M. NOWICKI, A. SADOWSKI

świadczy usługi w zakresie

- blacharstwo
- lakiernictwo
- mechanika

Koszalin ul. P. Findera 12  
wjazd od ul. M. Curie Skłodowskiej

Teatr świadczy usługi dla ludności:

- \* STOLARSTWO
- \* MAGIEL

Zamówienia na bilety przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i dni wolnych od pracy w godz. 9—15 Impresariat Teatru; w wolne soboty Sekretariat Teatru, tel. 222-67.  
Kasa, ul. P. Findera 12, czynna godzinę przed spektaklem.

**Ze zbiorów  
Działu Dokumentacji  
ZG ZASP**

**PIERWSZA  
PREMIERA SEZONU 1992/93**